

Z pism Marii Valtorty I Quaderni del 1943

Autór: Faustyna - 02/22/2011 15:02

DUSZE CZYŚĆCOWE CIERPIĄ Z MIŁOŚCI I WYNAGRADZAJĄ MIŁOŚCIĄ

21 października 1943. Jezus mówi:

Wróćę do tematu dusz przyjmowanych do Czyśćca. To, czy ty już pojęłaś całkowity sens moich słów, nie ma znaczenia. Te stronicie są dla wszystkich, gdyż wszyscy mają w Czyśćcu osoby drogie i prawie wszystkim, z powodu życia, jakie prowadzą, jest przeznaczone zatrzymanie się w tym miejscu. Kontynuuję więc dla jednych i dla drugich.

Powiedziałem, że dusze czyścicowe cierpią tylko z miłości i wynagradzają miłością.

Oto są powody tego systemu pokuty.

Gdybyście wy, ludzie nierozważni, zastanowili się uważnie nad moim Prawem, jego radami i nakazami, zobaczylibyście, że ono całe oparte jest na miłości. Miłości ku Bogu, miłości ku bliźniemu.

W pierwszym przykazaniu Ja, Bóg, narzucam się waszej miłości pełnej czci, w sposób tak uroczysty, jak tego jest godna moja Natura wobec waszej nicości:

„Jam jest Pan, Bóg twój”.

Zbyt często zapominacie o tym, o ludzie, uważający się za bogów. A przecież gdybyście nie mieli w sobie ducha ożywionego łaską, byłibyście tylko prochem i zgnilizną, zwierzętami, które ze zwierzęcością łączą przebiegłość umysłu, posiadaną przez zwierzę, co sprawia, iż popełniacie uczynki zwierzęce i gorzej jeszcze, bo diabelskie.

Mówcie sobie rano i wieczorem, mówcie w południe i o północy, mówcie to sobie, jedząc, pijąc, idąc spać, budząc się, pracując, odpoczywając, mówcie to sobie, kiedy kochacie, mówcie, kiedy zawieracie przyjaźnie, mówcie to sobie, kiedy nakazujecie innym i kiedy jesteście innym posłuszni, mówcie to sobie zawsze: „Ja nie jestem Bogiem. Pokarm, napój, sen nie są Bogiem. Praca, odpoczynek, zajęcia nie są Bogiem. Działania umysłu nie są Bogiem. Kobieta – lub gorzej: kobiety – nie są Bogiem. Przyjaźnie nie są Bogiem. Przełożeni nie są Bogiem. Jeden tylko jest Bogiem: to Pan mój, który mi dał to życie, abym

przez nie zasłużył na Życie, które nie umiera, który mi dał odzież, pokarm i mieszkanie, który mi dał pracę, żebym zarobił na życie, zdolności, aby świadczyły, że ja jestem królem tej ziemi, który mi dał zdolność kochania oraz osoby do miłowania 'ze świętością', a nie 'z żądzą', który mi dał władzę, autorytet, abym uczynił je środkiem do uświęcenia, a nie do potępienia.

Mogę stać się podobnym Jemu, bo On powiedział: 'Jesteście bogami', ale tylko wtedy, gdy żyję Jego Życiem, czyli Jego Prawem, ale tylko wtedy, gdy żyję Jego Życiem, czyli Jego Miłością. Jeden jest tylko Bóg: On. Ja jestem Jego synem i poddanym, dziedzicem Jego Królestwa. Lecz jeśli odstąpię i zdradzę, i stworzę sobie królestwo własne, w którym chciałbym po ludzku być królem i bogiem, wtedy stracę Królestwo prawdziwe, a mój los syna Boga upada i zamienia się w los syna szatana, bo nie można jednocześnie służyć egoizmowi i miłości, a kto służy pierwszemu, ten służy nieprzyjacielowi Boga, traci Miłość, czyli traci Boga."

Usuńcie z waszego umysłu i z waszego serca tych wszystkich kłamliwych bogów, jakich tam umieściliście, począwszy od boga brudu, jakim stajecie się sami, gdy nie żyjecie we Mnie. Przypomnijcie sobie, co jesteście mi dlužni za wszystko, co wam dałem – a byłbym dał wam więcej, gdybyście swoim stylem życia nie związali rąk swemu Bogu – co wam dałem na codzienne życie i na życie wieczne.

A mianowicie, Bóg dał wam swego Syna, by został ofiarowany jak baranek bez skazy i zmył swą Krwią wasze długi i żeby już nie spadały, jak w czasach mojżeszowych, nieprawości ojców na ich synów, aż do czwartego pokolenia grzeszników. Są nimi ci, którzy mnie nienawidzą. Grzech bowiem jest zniewagą Boga, a kto znieważa – nienawidzi.

Nie wznóście innych ołtarzy bogom nieprawdziwym. Miejcie – i nie tyle na ołtarzach kamiennych, ale i na ołtarzu żywym waszego serca – jedynie i jedynego Pana Boga waszego. Służcie Jemu i składajcie prawdziwy kult miłości, miłości, miłości, o, dzieci, które nie umieją kochać, a wypowiadają, wypowiadają, wypowiadają słowa modlitwy, jedynie słowa, a nie czynią miłości waszą modlitwą, jedyną, którą Bóg przyjmuje z upodobaniem.

Pamiętajcie, że prawdziwe tchnienie miłości, które wznosi się jak obłok kadzidła z płomieni waszego serca kochającego Mnie, ma dla Mnie wartość nieskończenie większą niż tysiące modlitw i ceremonii, podejmowanych z sercem letnim lub zimnym. Przyciągajcie moje Miłosierdzie swoją miłością. Gdybyście wiedzieli, jak jest skuteczne i wielkie moje Miłosierdzie dla kochających Mnie! Jest falą, która przychodzi i zmywa to, co w was tworzy plamę. Daje wam ono śnieżnobiałą szatę na wejście do Nieba, gdzie jaśnieje jak słońce Miłość Baranka, który ofiarował się za was.

Nie używajcie Imienia Świętego z przyzwyczajenia lub dla przydania mocy waszemu gniewowi, dla dania upustu waszej niecierpliwości, dla wzmocnienia waszych przekleństw. A nade wszystko nie stosujcie nazwy „bóg” do stworzenia ludzkiego, które kochacie z powodu głodu zmysłów lub przez kult umysłu. To Imię należy się tylko Jednemu. Mnie. I Mnie należy je mówić z miłością, z wiarą, z nadzieją.

Wtedy to Imię będzie waszą mocą i waszą obroną. Cześć dla tego Imienia usprawiedliwi was, bo kto działa kładąc pieczęć Imienia mego na swoich czynach, nie może popełniać złych czynów.

Mówię o tych, którzy działają ze szczerością, a nie o kłamcach, którzy usiłują okryć samych siebie lub swe czyny oślepiającym blaskiem mojego trzykroć świętego Imienia. A kogo chcą oszukać? Mnie nie można zmylić, a sami ludzie przez porównanie dzieł kłamców z ich słowami, pojmują – chyba że są chorzy umysłowo – że są fałszywe i odczuwają pogardę i wstręt.

Wy, którzy nie umiecie kochać nikogo poza sobą i waszym pieniądzem i zdaje się wam zmarnowana każda godzina nie poświęcona zadowoleniu ciała lub napełnianiu sakiewki, umiejcie – w waszym doznawaniu przyjemności lub w pracy jak zwierzęta lub chciwi – zatrzymać się na chwilę, co da wam sposobność pomyśleć o Bogu, o jego dobroci, o jego cierpliwości, o jego miłości. Powinniście, powtarzam to, mieć zawsze Mnie obecnego, cokolwiek czynicie. A ponieważ nie umiecie pracować z duchem skierowanym na Boga, przerwijcie, jeden raz w tygodniu, działanie, aby myśleć wyłącznie o Bogu.

To, co może się wam wydawać niewolniczym prawem jest w istocie próbą, jak kochacie Boga. Wasz dobry Pasterz wie, że jesteście wrażliwymi mechanizmami, które się zużywają z powodu stałego działania i zabezpieczył potrzeby waszego ciała, nawet jego, gdyż jest ono jego dziełem, dając wam przykazanie dania mu odpoczynku przez jeden dzień na siedem, aby mu dać słuszne pokrzepienie.

Bóg nie chce waszych chorób. Gdybyście pozostali jego dziećmi, naprawdę jego, począwszy od Adama, nie poznalibyście chorób. Wraz z bólem i śmiercią są one owocem waszego nieposłuszeństwa Bogu. Jak grzyby zrodziły się i rodzą się na korzeniach pierwszego nieposłuszeństwa: Adamowego i kiełkują jeden na drugim, tragiczny łańcuch, z kiełka, jaki wam pozostał w sercu, z trucizny piekielnego Węża, który wzbudza w was gorączkę zmysłowości, skąpstwa, łakomstwa, lenistwa i zawinionych nieroztropności.

Zawinioną nieroztropnością jest chęć zmuszenia swej istoty do stałej pracy dla zarobku. Jest nią również chęć nadmiernego zaspokajania gardła lub zmysłów, a nie poprzestanie na pokarmie koniecznym do życia i na towarzysze koniecznej dla kontynuowania rodzaju ludzkiego, lecz sycenie się ponad miarę, jak zwierzęta w bagnie. Jest [nieroztropnością] wyczerpywanie się i poniżanie się jak zwierzęta – a nawet bardziej niż one, wam podobne, lecz wyższe od was w małżeństwie, w którym poddają się posłusznie prawu natury – poniżanie się bardziej od zwierząt: jak demony, które są nieposłuszne świętemu prawom prostego instynktu, rozsądku i Bogu.

Wasz instynkt zepsuliście i odtąd on prowadzi was do wybierania pokarmów popsutych, utworzonych z rozwiążności, którą profanujecie swe ciało: moje dzieło; waszą duszę: moje arcydzieło. Zabijacie zarodki życia zabraniając im żyć, gdyż likwidujecie je dobrowolnie przed czasem lub [gina] przez wasze zarazy, będące śmiertelną trucizną dla rodzącego się życia.

Ileż dusz wasz zmysłowy apetyt woła z Nieba, a potem zamykacie przed nimi drzwi do życia? A ileż takich, które ledwie przychodzą na świat, a umierają lub już są umarłe, którym uniemożliwicie wejście do Nieba? Ileż takich, którym nakładacie ciężar bólu, który nie zawsze mogą unieść, wraz z życiem zepsutym, naznaczonym chorobami bolesnymi i wstydlivymi? Ileż takich, które nie umieją stawić czoła takiemu niechcianemu męczeństwu, które wy im przyłożyliście jak ogniste piętno do ciała, które zrodziliście bez zastanowienia się nad tym, że kiedy jest się zepsutym jak groby pełne zgnilizny, nie ma się już prawa rodzić dzieci, by je skazywać na ból i odrazę u społeczeństwa? Iluż, nie mogąc znieść takiego losu, odbiera sobie życie?

Jak się wam zdaje? Czy Ja ich potępię za tę ich zbrodnię przeciw Bogu i przeciw sobie samym? Nie, przed nimi, którzy grzeszą przeciw dwóm, jesteście wy, którzy grzeszycie przeciw trzem: przeciw Bogu, przeciw samym sobie i przeciw niewinnym, których rodzicie, aby ich doprowadzić do rozpacy. Zastanówcie się nad tym. Pomyślcie nad tym dobrze. Bóg jest sprawiedliwy i jeśli waży winę, to waży także przyczyny winy. A w tym wypadku przyczyny zmniejszają ciężar potępienia za samobójstwo, lecz zwiększają wasze potępienie, prawdziwi zabójcy waszych zropanzonych dzieci.

W tym dniu odpoczynku, który Bóg umieścił w tygodniu i dał wam jako przykład Swój odpoczynek – pomyślcie, On: nieskończony Sprawca, Rodzący, który Sam z siebie stale się rodzi, ukazał wam potrzebę odpoczynku, dla was to uczynił, aby być waszym Nauczycielem życia. A wy, tak słabi, nie chcecie na to zważać, jakbyście byli mocniejsi od Boga! W tym dniu odpoczynku dla waszego ciała, które się załamuje pod nadmiernym ciężarem, umiejcie zająć się prawami i powinnościami waszej duszy. Prawa: do prawdziwego Życia. Dusza umiera, gdy jest trzymana w oddaleniu od Boga. Niedzielę dajcie swej duszy – ponieważ nie umiecie tego czynić we wszystkie dni i w każdej godzinie – gdyż w niedzielę dusza karmi się Słowem Boga, syci się Bogiem, aby mieć zdolność do życia przez pozostałe dni pracy. Jakże słodki jest odpoczynek w domu ojcowskim dla syna, którego praca trzymała w oddaleniu przez cały tydzień! I dlaczego nie dajecie swej duszy tej słodyczy? Dlaczego hańbicie ten dzień rozpustami i pożądaniami, zamiast uczynić go czystym światłem dla pobłogosławienia was teraz i potem?

A po miłości dla tego, kto was stworzył, miłość dla tego, kto was zrodził i dla tego, kto wam jest bratem. Skoro Bóg jest Miłością, jak możecie mówić, że jesteście w Bogu, jeśli nie staracie się upodobnić do Niego w miłości? Jak możecie mówić, że jesteście do Niego podobni, jeśli kochacie tylko Jego samego, a nie innych stworzonych przez Niego? Tak, Bóg powinien być kochany ponad wszystkich, lecz nie można mówić, że kocha się Boga, a lekceważyć miłowanie tych, których Bóg kocha.

Kochajcie więc przede wszystkim tych, którzy przez to, że was zrodzili są drugorzędnymi stwórcami waszej istoty ziemskiej. Stwórcą najwyższym jest Bóg, który formuje wasze dusze i jako Pan Życia i Śmierci, pozwala wam przyjść do życia.

Lecz drugimi stwórcami są ci, którzy z dwóch ciał i z dwóch krwi czynią nowe ciało, nowe dziecko Boże i nowego przyszłego mieszkańca Niebios. Ponieważ dla Nieba zostaliście stworzeni, dlatego dla Nieba powinniście żyć na ziemi.

O! Wzniosła godność ojca i matki! Święte biskupstwo – powiedzmy słowem śmiałym, lecz prawdziwym – które konsekruje nowego sługę dla Boga krzyżmem miłości małżeńskiej, obmywa łzami rodzicielki, ubiera pracą ojca, czyni nosicielem Światła, budząc poznanie Boga w dziecięcych umysłach i miłość do Boga w niewinnych sercach. Zaprawdę mówię wam, że niewiele mniejsi od Boga są rodzice przez stwarzanie nowego Adama. Lecz jeśli potem rodzice potrafią z nowego Adama uczynić nowego małego Chrystusa, wtedy ich godność jest niewiele mniejsza od Wiecznego.

Kochajcie ich więc miłością mniejszą jedynie od tej, jaką winniście Panu Bogu waszemu, ojca i matkę, ten podwójny przejaw Boga, który miłość małżeńska czyni „jednością”. Kochajcie ją, gdyż jej godność i działania są najbardziej podobne do Bożych wobec was: są waszymi rodzicami, waszymi ziemskimi stwórcami i całym sobą powinniście ich za to czcić.

I kochajcie wasze potomstwo, o rodzice. Pamiętajcie, że każdemu obowiązkowi odpowiada prawo i że jeśli dzieci mają obowiązek widzieć w was dostojność największą po Bogu i darzyć was miłością największą po tej, która ma być dawana Bogu, wy macie obowiązek być doskonałymi, aby nie umniejszać opinii [o was] i miłości, jaką mają dla was dzieci.

Pamiętajcie, że zrodzić ciało to wiele, ale równocześnie nic. Także zwierzęta rodzą ciało i wiele razy troszczą się o nie bardziej od was. Wy zaś rodzicie mieszkańców Nieba. Tym powinniście się zajmować. Nie gaście światła w duszach dzieci, nie pozwalajcie, by perła duszy waszych dzieci przyzwyczała się do błota, gdyż to przyzwyczajenie nie pobudzi ich do podniesienia się z błota. Dawajcie miłość, miłość świętą waszym dzieciom, a nie głupie troski o piękno fizyczne, o ludzką wiedzę. Nie. To o piękno ich duszy, o wykształcenie ich ducha powinniście się troszczyć. Życie rodziców jest ofiarą podobną do kapłanów i nauczycieli przekonanych o swej misji.

Wszystkie te trzy kategorie są „wychowawcami” tego, co nie umiera: ducha lub psychiki, jeśli tak się wam podoba. Wziąwszy, że duch jest w stosunku do ciała tak jak 1000 do 1, zważcie, jaką doskonałość powinni osiągnąć rodzice, nauczyciele i kapłani, aby być rzeczywiście takimi, jakimi być powinni.

Mówię: „doskonałość”. Nie wystarczy „ukształtowanie”. Mają formować innych, lecz aby ich formować jako niekształconych muszą ich formować według doskonałego modelu. A jak mogą wymagać tej [doskonałości], skoro sami są niedoskonali? I jak mogliby sami stać się doskonałymi, gdyby się nie wzorowali Doskonałym, którym jest Bóg?

Miłość. Zawsze miłość. Jesteście jak bezkształtna ruda żelaza. Miłość jest paleniskiem, które was oczyszcza i roztopia, i czyni płynnymi, aby odlać poprzez naprzyrodzone żyły formę Boga. Wtedy będziecie „kształtującymi” drugiego: kiedy zostaniei uformowani według Bożej doskonałości.

Wiele razy dzieci ukazują duchowy upadek rodziców. Poprzez dzieci widać, ile są warci rodzice. Bywa, to prawda, że ze świętych rodziców rodzą się dzieci zepsute – to jest wyjątek. Na ogół przynajmniej jedno z rodziców nie jest święte i wzięwszy, że łatwiej naśladować się zło niż dobro, dziecko naśladowuje mniej dobrego [rodzica]. I jest też prawdą, iż czasem z zepsutych rodziców rodzi się święty syn. Lecz jest to trudne, gdy obydwójce rodzice są zepsuci. Dzięki prawu wynagradzania lepszy z dwojga przez modlitwy i łyzy działa za obydwójce, formując dziecko dla Nieba.

W każdym razie, dzieci, jacy by nie byli wasi rodzice, mówię wam: „Nie osądzajcie, jedynie kochajcie, tylko przebaczajcie, jedynie bądźcie posłuszni, z wyjątkiem tych spraw, które są sprzeczne z moim Prawem. Wy macie zasługę za posłuszeństwo, za miłość i za przebaczenie, przebaczenie dziecięce, Mario, które przyspiesza przebaczenie Boże dla rodziców i tym bardziej przyspiesza, im bardziej przebaczenie jest pełne. Dla rodziców – odpowiedzialność i słuszny osąd, czy to w tym, co was się tyczy, czy to w tym, co należy się Bogu, Bogu – jednemu Sędziemu.”

Zbyteczne jest wyjaśnianie, że zabijanie to uchybianie miłości. Miłości do Boga, któremu odbieracie prawo życia i śmierci nad jego stworzeniem i prawo Sędziego. Jedynie Bóg jest Sędzią i Sędzią świętym. Jeśli pozwolił człowiekowi utworzyć sędziowskie zespoły dla dania wam hamulca zarówno w przestępstwie, jak i w karze, biada wam, jeśli tak samo jak uchybiacie Sprawiedliwości Boga, uchybiacie sprawiedliwości człowieka, przypisując sobie prawo do sądenia waszego bliźniego, który w czymś wam uchybił lub myślicie, że wam uchybił. Myślcie, o biedne dzieci, że zniewaga, ból wstrząsają umysłem i sercem, że gniew i ból kładzie zasłonę na wasze rozumne widzenie, zasłonę, uniemożliwiającą wam widzenie autentycznej prawdy i miłości, jaką Bóg wam ukazuje, abyście mogli zachować miarę w waszym nawet słusznym gniewie i nie czynić go niesprawiedliwym przez zbyt nieubłagane potępienie.

Bądźcie świętymi nawet wtedy, gdy was pali zniewaga. Wtedy pamiętajcie ponad wszystko o Bogu. I wy również, sędziowie ziemscy bądźcie świętymi. Macie w rękach najbardziej jaskrawe okropności ludzi. Badajcie je okiem i umysłem przenikniętym Bogiem. Patrzcie na prawdziwe „dlaczego” niektórych „nędz”. Myślcie, że nawet jeśli to są prawdziwe „nędze” upadłej ludzkości, to liczne są przyczyny, które je wywołują. W ręce, która zabija, szukajcie siły, która nią porusza do zabójstwa i pamiętajcie, że wy też jesteście ludźmi. Pytajcie samych siebie: czy zdradzeni, opuszczeni, rozgniewani, byłibyście lepsi od tego, kto stoi przed wami oczekując na wyrok.

Przebadajcie surowo samych siebie, pomyślcie, czy żadna kobieta nie może was oskarżyć o to, że jesteście prawdziwymi zabójcami dziecka, które usunęła, gdyż po chwilach wesołości, uchyliliście się od honorowego zobowiązania. A jeśli tak jest [że nikt nie może was oskarżyć], wtedy możecie być surowi.

Lecz jeśli po grzechu przeciw stworzeniu zrodzonemu z waszej intrygi i rozwiązłości chcecie jeszcze uzyskać przebaczenie Tego, który się nie myli i nie traci pamięci wraz z długimi latami [waszego] poprawnego życia – po błędzie, jakiego nie chcieliście naprawić lub po zbrodni, jaką wywołaliście – bądźcie przynajmniej aktywni w zapobieganiu złu, zwłaszcza tam, gdzie kobieca lekkomyślność i nędza otoczenia usposabiają z góry do upadku w ułomność i dzieciobójstwo.

Pamiętajcie, o ludzie, że Ja, Czysty, nie odmawiałem zbawienia kobietom pozbawionym czci. A w miejsce honoru, jakiego nie miały, sprawiłem że w ich duszach wyrósł jak kwiat na zbezczeszczonej ziemi, żywy kwiat ocalającej skruchy. Udzieliłem mojej litościwej miłości biednym nieszczęśliwym, które tak zwana „miłość” powaliła w błoto. Moja prawdziwa miłość ocaliła je od rozwiązłości, którą w nie wszczepiła tak zwana miłość. Gdybym je przeklął i przegonił byłyby zgubione na zawsze. Kochałem je także za świat, który po doznaniu od nich przyjemności, okrył je obłudnym urąganiem i kłamliwą wzgardą. W miejsce grzesznych pieszczot, dałem im pieszczotę czystością mojego spojrzenia. W miejsce słów majaczenia, miałem dla nich słowa miłości; w miejsce monety, haniebnej zapłaty za ich pocałunek, dałem im bogactwo mojej Prawdy. Tak się postępuje, ludzie, aby wyciągnąć z błota tego, kto się w błocie pograżył, a nie ściska się go za gardło, aby zginać razem z nim, ani nie rzuca się kamieniami, aby go bardziej pograżyć. A miłość jest zawsze miłością ocalającą.

Już mówiłem i nie będę powtarzał, przynajmniej w tej chwili, jakim grzechem przeciw miłości jest cudzołóstwo. Jest tak wiele do powiedzenia o tym przyplwywie zwierzęcości – a tak wiele byście nawet nie pojęli, gdyż byciem zdrajcami ogniska się chępicie – że z litości dla mojej małej uczennicy milczę. Nie chcę osłabiać sił wyczerpanego stworzenia i mącić jej duszy twardością ludzi, gdyż będąc blisko mety, ona myśli jedynie o Niebie.

Kto kradnie, to oczywiście, uchybia miłości. Gdyby pamiętał, żeby nie czynić drugiemu, czego by samemu sobie nie uczynił i gdyby kochał bliźnich jak siebie samego, wtedy nie odebrałby przemocą i oszustwem tego, co należy do jego bliźniego. Nie uchybiałby wtedy miłości, jak uchybia popełniając kradzież towaru, pieniądza i pracy. Ileż kradzieży popełniacie, ograbiając przyjaciela ze stanowiska lub kolegę z wynalazku! Czyniąc to jesteście złodziejami, po trzykroć złodziejami. Jesteście nimi bardziej niż gdybyście ukradli portfel lub klejnot, gdyż bez tego można jeszcze żyć, ale bez pracy zarobkowej się umiera i wraz z okradzionym z pracy umiera z głodu jego rodzina.

Dałem wam słowo jako znak wyższości nad wszystkimi innymi zwierzętami na ziemi. Powinniście więc kochać mnie słowem, moim darem. Czy jednak mogę powiedzieć, że kochacie mnie słowem, kiedy z tego daru Niebios czynicie broń, aby zniszczyć bliźniego fałszywą przysięgą? Nie, nie kochacie ani Mnie, ani bliźniego, kiedy potwierdzacie fałsz, lecz przeciwnie – nienawidzicie nas. Nie zastanawiacie się nad tym, że słowo zabija nie tylko ciało, ale dobrą opinię o człowieku? Kto zabija, nienawidzi, kto nienawidzi, ten nie kocha.

Zazdrość nie jest miłością, jest zaprzeczeniem miłości. Kto pragnie w sposób nieumiarkowany rzeczy należącej do drugiego jest zawistny i nie kocha. Bądźcie zadowoleni z tego, co macie. Myślcie, że pod pozorem radości są często bóle, które Bóg widzi i które są zaoszczędzone wam, pozornie mniej szczęśliwym od tych, którym zazdrościcie.

Następnie, jeśli przedmiotem waszego pragnienia jest czyjaś żona lub mąż, wtedy wiedzcie, że do grzechu zazdrości dołącza się grzech rozwiązłości i cudzołóstwa. Popełniacie wtedy potrójną zniwagę wobec Miłości Boga i bliźniego.

Jak widzicie, wykraczając przeciw dekalogowi, wykraczacie przeciw miłości. Tak samo jest z radami, jakich wam udzieliłem [wcześniej], a które są kwiatami krzewu Miłości. Zatem jeśli wykraczając przeciw Prawu, wykraczacie przeciw miłości, oczywiste jest, że grzech to uchybienie miłości. Musi więc być wynagrodzony miłością. Miłość, jakiej nie umieliście mi dać na ziemi, musicie dać mi w Czyśćcu. Oto dlaczego mówię, że Czyściec jest jedynie cierpieniem z miłości.

Przez całe życie mało kochaliście Boga w jego Prawie. Odrzuciliście za siebie myśl o Nim, żyliście kochając wszystkich, a mało kochając Jego. I jest słuszne, że nie zasłużywszy na Piekło i nie zasłużywszy na Raj, zasłużyście na niego teraz rozpalając się miłością, zapłoniecie za to, że byliście letni na ziemi. Jest słuszne, żebyście tęsknili przez tysiące wynagradzających godzin za miłością, za którą na ziemi tysiące razy uchybiliście tęsknić: do Boga, najwyższego celu stworzonych [istot] rozumnych. Każdej chwili, kiedy odwróciliście się plecami do miłości, odpowiadają lata i wieki miłosnej tęsknoty [w Czyśćcu]. Lata lub wieki, zależnie od wagi waszej winy.

Będąc już pewni [posiadania] Boga, poznawszy najwyższe piękno Boga przy przelotnym spotkaniu w chwili pierwszego sądu, którego wspomnienie przychodzi do was, aby ożywić gorące pragnienie miłości, wdychacie do Niego, oplakujecie oddalenie od Niego i to, że staliście się sami przyczyną tego oddalenia, smucicie się i napełniacie skrucą i coraz bardziej przenika was ten płonący ogień Miłości dla waszego najwyższego dobra. Kiedy zasługi Chrystusa są rzucone, dzięki modlitwom żyjących, którzy was kochają, jak olejki podsycające ten święty ogień Czyścca, żar miłości przenika was coraz mocniej i coraz głębiej i pośród jasnoczerwonych płomieni coraz bardziej jaśnieje w was wspomnienie Boga widzianego w tym mgnieniu oka.

Tak samo, jak w życiu ziemskim, im bardziej wzrasta miłość, tym lżejsza staje się zasłona zakrywająca przed żyjącym Bóstwo, tak i w tym drugim królestwie, im bardziej wzmagą się oczyszczenie, a tym samym miłość, tym bliższe i bardziej widoczne staje się oblicze Boga. Już przeziera i uśmiecha się w błysku świętego ognia. I jak Słońce, które coraz bardziej się zbliża, a jego światło i jego ciepło niweczy coraz bardziej światło i żar oczyszczającego ognia, przechodząc od zasłużonej i błogosławionej udręki ognia do zwycięskiej i błogosławionej ulgi posiadania, przechodzicie od płomienia do Płomienia, od światła do Światła, wznosicie się, aby być światłem i płomieniem w Nim, wiecznym Słońcu jak iskra pochłonięta przez słup ognia i jak lampa pochłonięta przez pożar.

O! Najwyższa radości, kiedy zostanieie uniesieni do mojej Chwały, po przejściu z tego królestwa oczekiwania do Królestwa tryumfu.

O! Doskonałe poznanie Doskonałej Miłości! To poznanie, o Mario, jest tajemnicą, którą umysł może poznać z woli Boga, lecz nie można jej opisać ludzkimi słowami. Wierz mi, że warto cierpieć całe życie, aby ją osiąść w godzinie śmierci. Wierz, że nie ma większej miłości niż zapewnić ją modlitwami tym, których kochaliście na ziemi i którzy teraz rozpoczynają oczyszczenie miłości, przed którą tyle razy za życia zamykali drzwi swego serca.

Nabierz odwagi, błogosławiona, przed którą są odsłaniane ukryte prawdy. Idź naprzód, działaj i wznos się. Dla ciebie i dla tych, których tam kochasz. Pozwól Miłości strawić nieść twego życia. Wylej swą miłość na Czyściec, aby otworzyć bramy Nieba tym, których kochasz. Błogosławiona jesteś, jeśli umiesz kochać aż do spopielenia tego, co słabe i co grzeszy. Do ducha oczyszczonego przez ofiarę miłości przychodzą Serafini i uczą go śpiewać wieczne „Sanctus” u stóp mojego tronu.

I Quaderni del 1943, str. 475486

=====